



tekst

**BOHDAN FUDAŁA**

redaktor wydania

**M**łdzież przyszłością narodu. To już banał tak wielki, że nikt się nim nie przejmuje. Czy słusznie? To przecież od dzisiejszej młodzieży zależy dalszy los nas wszystkich: jak będziemy za kilka, kilkanaście lat traktowani w urzędach, jakie będziemy mieli emerytury... Warto więc wspierać, nawet we własnym interesie, Dzieło Nowego Tysiąclecia. W lipcu stypendyści z całej Polski gościli w Łodzi – str. III. Czasami wystarczy niewielka grupa społeczników, by zrobić wiele dobrego dla swojej parafii, swojej miejscowości. O ludziach poświęcających swój czas dla innych na str. IV i V.

## Obchody 65. rocznicy wybuchu powstania warszawskiego

# Chwała zwyciężonym

Wyciem syren, zatrzymaniem ruchu ulicznego, a także modlitwą i apelami poległych mieszkańcy diecezji łowickiej **włączyli się w ogólnopolskie obchody rocznicy powstania warszawskiego.**

**W** godzinie „W” na cmentarzach, w kościołach i pod pomnikami odbywały się uroczystości związane z 65. rocznicą wybuchu powstania. O bohaterach pamiętały nie tylko rodziny poległych i towarzysze broni, ale także harcerze, mieszkańcy i władze miasta. Ci, którzy przeżyli powstanie warszawskie, dzielili się swoimi przeżyciami.

– Wychodząc ze szkoły, dużo wiemy o bitwach sprzed kilkuset lat, ale o najnowszej historii niewiele



**W Skierniewicach kwiaty złożono na grobach powstańców, a także spalonych na dworcu PKP więźniów Pawiaka**

– mówi Bogumił Czubacki, burmistrz Sochaczewa.

W miejscu pamięci narodowej w Kutnie podczas odczytywania Apelu Poległych harcerze zapewniali, że powstańcy stanowią dla nich wzór do naśladowania. Podczas uroczystości rocznicowych w Żyrardowie mieszkańcy mogli obejrzeć w Centrum

Kultury projekcję filmu o najbardziej spektakularnym zrywie wolnościowym, przygotowanym przez Polskie Państwo Podziemne. Fakt, że pamięć o powstaniu warszawskim jest tak żywa na naszym terenie, związany jest z tym, iż wielu powstańców właśnie tu znalazło schronienie po zakończeniu walk w Warszawie. **nap**

## Pieszno do Matki



**SKIERNIEWICE, 1 SIERPANIA. Wielu pątników w sierpniu wyrusza na pielgrzymi szlak – idą porozmawiać z Matką**

**P**ątnicy ze Skierniewic, Łowicza, Sochaczewa, Żyrardowa sezon pielgrzymkowy rozpoczęli 1 sierpnia od wędrowania do Miedniewic, by przed obrazem Świętej Rodziny prosić o łaski. – To był rok szczególnie trudny. Przeszłam poważną operację, ale już czuję się lepiej, dlatego przyszedłam o tym porozmawiać z Maryją – wyznaje pani Janina z Żyrardowa. – Gdy patrzę, jak przy stole troszczy się o swoją rodzinę, rozmawiam z Nią jak z matką, po domowemu – dodaje. Pielgrzymi przybyli do miedniewickiego sanktuarium na uroczystość MB Anielskiej. Pierwszego dnia uczestniczyli we Mszy św., którą sprawował bp Józef Zawitkowski. O zmroku przeszli Drózkami Maryi i uczestniczyli w całonocnym czuwaniu. 2 sierpnia uroczystą Sumę dla pielgrzymów celebrował ks. bp Andrzej F. Dziuba.

**nap**

## To trzeba zobaczyć



Wystawa, prezentująca najpiękniejsze zakątki świata, cieszy się dużym zainteresowaniem

**SKIERNIEWICE.** Do 17 sierpnia na ogrodzeniu Instytutu Warzywnictwa (przy ul. Konstytucji 3 Maja) można obejrzeć plenerową wystawę fotografii, zatytułowaną „Ostatnie takie miejsca na Ziemi”. Składa się na nią 60 wielkoformatowych fotografii przedstawiających najpiękniejsze zakątki całego świata, których nie zniszczyła cywilizacja. Prezentowane są miejsca niedostępne, odchodzące w przeszłość, zachwycające pięknem. Można tu zobaczyć m.in. mnichów

z północnej Tajlandii, członków plemienia Czirokezów z Ameryki Północnej, kobiety na plaży Arabii Saudyjskiej, a także krajobrazy parku Serengeti w Tanzanii, japońskiej wyspy Honsiu czy półwyspu Jamał w zachodniej Syberii. Wśród prezentowanych zakątków świata nie zabrakło zdjęć z Polski, wykonanych w Białowieży, na Mazurach i Podlasiu. Warto dodać, że autorami prac są światowej sławy fotograficy magazynu „National Geographic”. **as**

## Kompozytor wrócił do katedry

**ŁOWICZ.** Dzieła dwóch polskich barokowych kompozytorów – Grzegorza Gerwazego Gorczyckiego oraz o. Damiana Stachowicza – wypełniły koncert w niedzielę 2 sierpnia w bazylice katedralnej. W ramach festiwalu „Kolory Polski” zaprezentowała się tu Polska Orkiestra XVIII w. pod dyktando Stanisława Krawczyńskiego.

Znany obecnie tylko najzagorzalszym melomanom o. Damian Stachowicz to zakonnik, przez 9 lat pracujący w łowickim kolegium pijarskim, gdzie wykładał m.in. poetykę. Tutaj też zmarł w 1699 r. Utwór, wykonywany w niedzielę, napisany został na pogrzebie rektora łowickich pijarów.

**jar**



Koncert rozpoczął się od... konduktu części orkiestry

## Zbiórka książek

**KUTNO.** Komitet Obrony Bezrobotnych już po raz kolejny organizuje zbiórkę podręczników dla szkół podstawowych, gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych. Każdego roku akcja spotyka się z dużym zrozumieniem i aprobatą mieszkańców. Zbiórka podręczników dla dzieci i młodzieży potrwa do końca września. Wszyscy, którzy mają książki i chcieliby je przekazać osobom potrzebującym, mogą to uczynić w siedzibie Komitetu Obrony Bezrobotnych przy ulicy Kilińskiego 1 w Kutnie. **rk**

## Zaślubiona Chrystusowi



Z gratulacjami jako pierwsze pospieszły siostrze Bogusławie przedszkolaki

**KUTNO.** Rodzina pasjonistek św. Pawła powiększyła się o jedną siostrę po ślubach wieczystych, które odbyły się w niedzielę 2 sierpnia w kościele pw. św. Wawrzyńca w Kutnie. To na terenie tej parafii, w prywatnym przedszkolu prowadzonym przez siostry, od dwóch lat pracuje s. Bogusława Gos pochodząca z Rawy Maz. W homilii zaprzyjaźniony z zakonem ks. Paweł Siedlanowski z Siedlec przeciwstawił dwie postawy – minimalizmu i podejmowania wyzwań. Siostrze składającej ślubny i wszystkim obecnym życzył, by zawsze odpowiadali na wezwania Chrystusa. Przyjmujący ślubny miejscowy proboszcz ks. prałat Stanisław Pisarek zauważył, że odgórnie istnieje przedszkole prowadzone przez pasjonistki, w parafii jest wiele radości. **bof**



## Ks. kan. płk Marek Pietrusiak

Trwający 63 dni heroiczny zryw wywoleńczy pokazał światu, że Polacy nigdy nie utracili ducha walki i pragnęli za wszelką cenę odzyskać wolność. Jest to jedno z najważniejszych wydarzeń w dziejach stolicy. Dziś stawiamy pytanie: czym tak naprawdę było powstanie? Gestem rozpacz czy chwałą?

Odpowiadamy: i jednym, i drugim. Nawet klęska powstania była niejako spoiwem, gdyż był to szczególny rodzaj przegranej. Przegranej w imię spraw, których potomni się nie wstydzą i w stylu, który budzi respekt nawet u wrogów. Bohaterstwo stolicy, poświęcenie dla Ojczyzny i wolności wywarło i nadal wywiera wpływ na żyjących. (...) Marszałek J. Piłsudski mawiał, że przegrać z Niemcami to stracić wolność, a przegrać z bolszewikami to stracić duszę. Tylko dzięki Chrystusowi nie daliśmy się ani jednemu, ani drugiemu.

\* Słowa wypowiedziane podczas uroczystej Mszy św. 1 sierpnia na skierniewickim cmentarzu.

**GOŚĆ ŁOWICKI**

lowicz@goscmedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 99-400 Łowicz, ul. Seminaryjna 6a,  
 REDAGUJĄ: Marcin Wójcik – dyrektor oddziału (tel. 666 026 771), Bohdan Fudała, Agnieszka Napiórkowska, ks. Wiesław Kacprzyk – asystent kościelny



Ważnym punktem programu była wspólna modlitwa przedstawicieli różnych wyznań



W drugiej połowie lipca zażółciło się na ulicach Łodzi od koszulek stypendystów

### Stypendyści wpłynęli do Łodzi

## Złowić w sieci samego Jezusa

„**Łódź Dobrego Połowu**” – to hasło dwutygodniowego obozu, zorganizowanego przez Fundację „Dzieło Nowego Tysiąclecia”.

W drugiej połowie lipca Łódź zażółciła się koszulkami stypendystów tej fundacji. Przybyło tu ok. 1200 uzdolnionych gimnazjalistów i licealistów z całego kraju. W obozie uczestniczyło również 20 uczniów zza wschodniej granicy. Towarzystwo im 200 wolontariuszy: wychowawców, ratowników, kapłanów i sióstr zakonnych.

– Dlaczego Łódź? Dlatego, że nie brakuje w tym środowisku życzliwych osób i instytucji, które cenią nauczanie sługi Bożego Ojca Świętego Jana Pawła II – twierdzą organizatorzy.

– Idea obozów jest zawsze taka sama – chcemy, by stypendyści, pochodzący zazwyczaj z małych

miejsowości, zapoznali się z dużymi ośrodkami kultury i nauki, w których być może zdecydują się podjąć studia – wyjaśnia ks. Dariusz Kowalczyk, dyrektor łódzkiego obozu.

„Łódź jawi się jako miejsce, gdzie chcemy łowić wszystko to, co jest jego bogactwem duchowym, intelektualnym i kulturalnym. Zgoda na złowienie w sieci samego Chrystusa oraz postępowanie zgodne z jego wymogami wyposaży Was w szereg bezcennych wartości. One nadają sens życiu, urealniają i ukonkretniają wiarę, sprawiając, że staje się żywa, życiodajna i bardzo życiowa” – zwracał się wcześniej do młodych ks. Kowalczyk.

Oboz składał się z kilku części. Część naukowa była możliwa dzięki życzliwości uczelni, m.in. Uniwersytetu Łódzkiego, Politechniki Łódzkiej, Uniwersytetu Medycznego, Akademii Muzycznej oraz „filmówki”. Uczestnicy obozu mogli wybierać spośród kilkudziesięciu różnych wykładów, warsztatów i zajęć laboratoryjnych.

– Można mieć nadzieję, że przynajmniej część stypendystów w przyszłości wybierze właśnie jedną z naszych uczelni jako miejsce swojej dalszej edukacji – mówi wojewoda łódzki Jolanta Chełmińska.

Stypendyści mogli też zwiedzić województwo. Była wycieczka do Arkadii i Nieborowa, do Uniejowa (termy) i Bełchatowa, gdzie znajduje się kluczowy dla całej Polski kompleks energetyczny. Mogli też wybrać piesze zwiedzanie Łodzi,

wycieczkę autokarową śladami związanych z Łódzkim świętych i błogosławionych (św. Maksymilian Maria Kolbe, św. s. Faustyna Kowalska, św. s. Urszula Ledóchowska).

Ważnym elementem obozu była formacja, czyli udział w Eucharystii, modlitwie brewiarzowej, a także w modlitwie międzywyznaniowej na Starym Rynku w Łodzi. Obecni byli wówczas przedstawiciele największych wspólnot religijnych Łodzi – katolickiej, prawosławnej, ewangelickiej i żydowskiej.

Fundacja „Dzieło Nowego Tysiąclecia” powstała w 2000 r. Jej najbardziej znanym działaniem jest program stypendialny dla zdolnej, a niezamożnej młodzieży. Obecnie stypendia fundacji otrzymuje prawie 2200 stypendystów z 42 diecezji na terenie całej Polski. Łódzki oboz był siódmym w historii fundacji.

gn

### Zbiórki krwi przy parafiach

## Podziel się życiem

Wakacje to czas zwiększonego zapotrzebowania na krew, ze względu na większą liczbę wypadków i urazów. Mieszkańcy Sadkowic i Rawy Mazowieckiej ofiarnie ruszyli do ambulansów.

Regionalne Centrum Krwiodawstwa w Łodzi 26 lipca przeprowadziło pod kościołami w Rawie Maz. i Sadkowicach zbiórki krwi. – W obu akcjach wzięło udział więcej osób niż zwykle – mówi Katarzyna Macioł z Sekcji Honorowego

Krwiodawstwa w Łodzi. – Nie bez znaczenia było tu zaangażowanie proboszczów, którzy zachęcali parafian do oddawania krwi – dodaje. W Sadkowicach zgłosiło się 15 osób, a krew oddało 14, zaś w Rawie Maz. chętnych było 30, z czego krew oddało 24. Następnego dnia pod UM w Rawie drogocenny płyn oddały kolejne 23 osoby. – To bardzo dobry wynik, jak na wakacje, bo w tym okresie wielu krwiodawców wyjeżdża. Jednak to kropla w morzu potrzeb. Szczególnie



brakuje krwi z Rh ujemnym – wyjaśnia K. Macioł. Przez cały rok krew można oddawać w stacjach krwiodawstwa.

W Rawie Maz. oddawanie krwi pod kościołem to już tradycja

nap

## Wielki festyn bąkowski

## Odpustowa koza

Na co mogą liczyć parafianie, których patronem jest święty Mikołaj? Na **prezenty, świetną zabawę i rozgłos?** Jasne. A jak się do tego doda przechodnią kozę...

**W** tym roku Rodzinny Festyn w Bąkowie, który jednoczy wszystkich parafian, jest organizowany już po raz siódmy. Jak zwykle, w jego przygotowanie włączyła się cała parafia. Jedni przygotowawali losy, zbierali fanty. Inni wędrowali utartym szlakiem od sponsora do sponsora, by zdobyć cenne nagrody. Odpowiedzialni za zabawę też nie próżnowali. Widząc tak pełną zaangażowania wspólnotę, nie dziwi fakt, że na odpust i festyn do Bąkowa od lat przybywają ludzie nie tylko z okolicznych miejscowości, ale także z Warszawy, Przemysła, Łodzi, Piątku.

**Każdy wie, co ma robić**

– Zazwyczaj przygotowania do festynu rozpoczynaliśmy już w kwietniu – mówi Aleksandra Mostowska. – W tym roku prace ruszyły dopiero od lipca. Byliśmy w trakcie zmiany proboszcza. Po objęciu parafii ks. Jerzy Swędrowski jednym pytaniem o festyn rozpalil iskierkę i wszyscy zabrali się do przygotowań – śmieje się pani Aleksandra.

– Wiedziałem o rozmachu tujejszych festynów, dlatego zapytałem parafian, czy dadzą radę w tak krótkim czasie go zorganizować – wyjaśnia ks. Jerzy Swędrowski. – Wszyscy byli za. Tu każdy wie, co ma robić. Nieustannie odbywają się spotkania, narady. Cieszę się, że ta inicjatywa jest kontynuowana. Ona rzeczywiście spełnia swoje zadanie jednoczenia parafii, a mnie daje szansę poznania ludzi.

– Na początku trochę się obawiałem, czy mając mniej czasu i w dobie kryzysu firmy, które nas



**Odpowiedzialni za przygotowanie festynu spotykają się systematycznie**



**Ulubione konkurencje i zawody są powtarzane każdego roku**

wspomagały, nie wycofują się ze współpracy – mówi Aleksander Frankiewicz. – Nic podobnego nie miało jednak miejsca. Widocznie dla sponsorów nasza impreza jest także atrakcyjna. Co nas, oczywiście, bardzo cieszy. Potwierdzają to też opinie gości, którzy mówią, że wielu ludzi mogłoby się od nas uczyć, jak należy organizować takie imprezy.

**Cielak dla farciarze**

– Przez te lata nauczyliśmy się wspólnie działać – wyjaśnia A. Mostowska. – Z roku na rok nasze festyny rozrastały się i zmieniały. Przez pierwsze lata organizowaliśmy turniej wioszek. Wówczas konkurencje były bardziej rolniczo-rekreacyjne. Teraz idziemy w kierunku integracji rodzin,

dlatego zadania pomyślane są tak, by mogli w nich wziąć udział i dziecko, i senior. Konkurencje, które cieszą się popularnością, powtarzamy. Wszyscy czekają na rzut jaskiem, biegi na nartach czy siedmiomilowe kroki.

Bąkowska impreza rozrosła się nie tylko w konkurencjach sportowo-rodzinnych. – Podczas pierwszych festynów rozpoczynaliśmy od 1500 fantów. Dziś ta liczba osiąga 35 tysięcy – mówi Maria Surma, odpowiedzialna za loterię. – Zmieniły się też fanty. Nie ma rzeczy używanych. Ludzie mają coraz więcej pomysłów na fajne nagrody. Wśród nich są zwierzęta, produkty spożywcze, przetwory, a także zabawki, naczynia, słodycze. W zbiorce fantów angażują się sołtysi. W sumie mamy sześć kategorii losów.

Losy z „trzech słabszych” kategorii przechodzą do losowania nagród głównych. A można wylosować sprzęt RTV, AGD, meble ogrodowe, rowery – wymienia pani Maria. – Mamy też przechodnią kozę. Każdy, kto ją wygrywa, przez rok ją trzyma i oddaje na loterię – dopowiada A. Mostowska. – Są też szczególnie farsciarze. Ta sama osoba z Warszawy dwa razy z rzędu wygrała cielaczka – śmieje się A. Frankiewicz.

**Grill, Wikingowie i modlitwa**

Jak przystało na porządny festyn, nie może zabraknąć na nim pysznego jedzenia. Jest grill, z którego można zjeść chrupiącą kaszankę i kielbasę. W garze bulgocze grochówki. Nad wypiekami ciast czuwają kółka różańcowe. Co roku każda wioska przygotowuje 10 brytfanek smakołyków. Na przygotowanej scenie odbywają się koncerty, pokazy, występy, wśród których nie może zabraknąć Bąkowskiej Barki, dziecięcego zespołu, którego występy przyciągają tłumy. Organizatorzy nie zapominają o najmłodszych. To z myślą o nich działa wioska dziecięca.

– Co roku na małej scenie dzieci prezentują swoje umiejętności muzyczno-recytatorskie, biorą udział w konkursie plastycznym i profilaktycznym. Udział nagradzany jest upominkami, a zwycięzcy otrzymują cenne nagrody – wyjaśnia Agnieszka Dąbrowska.

W tym roku nie ma atrakcją dla najmłodszych będą pokazy walk rycerskich, a także Wioska Słowian i Wikingów. Również młodzież oazowa ma swój udział w festynie. W jej rękach jest przygotowanie i posprzątanie terenu, rozstawienie ławek, koszenie trawy. Przez cały tydzień pracują jak mrówki.

Bąkowski festyn, o którym tak wiele się mówi, to przede wszystkim uroczysty odpust parafialny – 15 sierpnia, poprzedzony 40-godzinnym nabożeństwem, wokół którego jednoczy się cała parafia.

**Agnieszka Napiórkowska**



– Zaczęliśmy od placu zabaw dla naszych dzieci – wspomina Matylda Jakubowska-Czaja



Dochód ze sprzedaży ozdób, wykonanych m.in. przez Annę Babecką, przeznaczony zostanie na zakup trampoliny dla dzieci

### Zaczął się od huśtawek

## Wbrew malkontentom

Rodzice na ogół nie mają czasu.

**Ale gdy już się skrzykną, potrafią zrobić wiele dobrego.** Nie tylko dla swoich dzieci. I w ogóle nie tylko dla dzieci.

**W** niedzielę 26 lipca przy jednej z pizzerii w Żychlinie panował niecodzienny gwar. Dmuchany zamek i inne zabawowe atrakcje jednoznacznie wskazywały, że impreza przeznaczona jest głównie dla dzieci. Organizatorem pikniku było Stowarzyszenie Na Rzecz Rozwoju Gminy Żychlin. Jak wiele cennych inicjatyw, powstało ono niejako przypadkiem.

### Zjednoczył plac zabaw

– Zaczęliśmy od urzędzenia placu zabaw na naszym osiedlu

– wspomina Matylda Jakubowska-Czaja, prezes stowarzyszenia. – Na starym sprzecie bawiłam się jeszcze ja, gdy byłam małą dziewczynką.

Rodzice wyszukali w internecie konkurs na plac zabaw, ogłoszony przez znanego producenta wyrobów mleczarskich. Polegał na oddawaniu głosów na witrynie wytwórcy. Rodzice pilnie głosowali, zachęcając do tego samego znajomych i rodziny. W rezultacie mieszkańcy niewielkiego Żychlina wygrali konkurs na urządzenie placu zabaw. Gdy dzieci mogły bawić się już na nowoczesnych huśtawkach i sprzętach, zachęceni sukcesem rodzice postanowili pójść za ciosem i powołali swoje stowarzyszenie. Oficjalnie istnieje ono od maja 2007 r. Od tego czasu zdążyło się zapisać w pamięci mieszkańców miasta. Stowarzyszenie – przy współpracy z władzami samorządowymi, spółdzielnią mieszkaniową, wolontariuszami

– przygotowało wiele imprez plenerowych, wycieczek, prowadzi też świetlicę osiedlową i zajęcia usprawniające dla maluchów.

Najnowszym pomysłem stowarzyszenia są warsztaty „Czasoprzestrzeń – przystań radosnego macierzyństwa”. To projekt adresowany do rodziców, głównie pań.

– Pragniemy stworzyć płaszczyznę do rozwoju i szeroko pojętego wsparcia matkom ze wsi i małych miast jako szansę na wyrównanie dostępu do wiedzy, zdobywania i rozwijania umiejętności, niezbędnych do spełnienia się w roli matki – wyjaśnia koordynator projektu Anna Gładysiak. – Chcemy stworzyć miejsce, w którym mogłybyśmy przy pomocy terapeuty rozwiązywać swoje problemy, rozładowywać napięcia i dzielić się swoimi doświadczeniami. Chciałybyśmy również zadbować o swoje zdrowie, na przykład o zubożały kręgosłup, by pewniej wkraczać na nowe ścieżki życia.

### Przezwyciężają marazm

Żychlin to miasto doświadczone. Po masowych zwolnieniach przed laty wiele osób nie potrafiło się odnaleźć. Jedynym rozwiązaniem, jakie przyszło do głowy setkom bezrobotnych mieszkańców, był wyjazd do Walii. Inni czekają, nie wiadomo na co. Tu nie ma dobrego gruntu do działań społecznikowskich.

– Z pewnością u nas trudniej niż gdzie indziej skłonić ludzi do działania. Wielu jest zrezygnowanych, z góry mówiących, że to czy tamto się nie uda – zauważa Anna Gładysiak. – My staramy się płynąć pod prąd.

Stowarzyszenie pozyskało dla swoich poczynań wielu sojuszników. Współpracują z nim szkoły czy Niepubliczna Poradnia Psychologiczno-Pedagogiczna w Kutnie. To dobrze. Może wspólnie uda się ożywić prężne niegdyś miasto.

**bof**

■ R E K L A M A ■

103,5 FM Łowicz/Sochaczew	93,8 FM Kutno	94,7 FM Rawa Maz.	96,7 FM Skierniewice	98,1 FM Mszczonów/Żyrardów	agencja reklamowa
www.radiovictoria.pl					



Łódzką Manufakturę odwiedza rocznie ponad 18 mln osób



Rudolf jest rad, że może wejść z panią do zoologicznego

# Duchy przeszłości



**STYL ŻYCIA.** Tygodnik „Newsweek” przygotował ranking polskich centrów handlowych. **Najlepiej wypadła Manufaktura w Łodzi**, pozostawiając daleko w tyle warszawskie Złote Tarasy.

tekst i zdjęcia:

**MARCIN WÓJCIK**

mwojcik@goscniedzielny.pl

**W**spólny interes chylił się ku upadkowi, a dokładnie od dnia, kiedy Karol Borowiecki wyjechał z Łodzi za swoją kochanką Lucy Zucker do Berlina. W tym czasie splonęła dobrze prosperująca fabryka, którą Borowiecki prowadził wraz z Morycem Weltem i Maksem Baumem.

Władysław Reymont w „Ziemi obiecanej” pokazał XIX-wieczną Łódź i trzech przedsiębiorczych przyjaciół – Niemca, Polaka i Żyda, którzy – mimo różnic kulturowych – świetnie prowadzili fabrykę włókienniczą, co przynosiło im krocie. Prawie 80 lat później, w 1974 roku, w fabryce Izraela Poznańskiego nakręcono filmową adaptację „Ziemi obiecanej”. Dzisiaj to samo miejsce odwiedza ponad 18 mln osób rocznie. Dawna fabryka zarabia grube pieniądze, jak w latach swojej świetności...

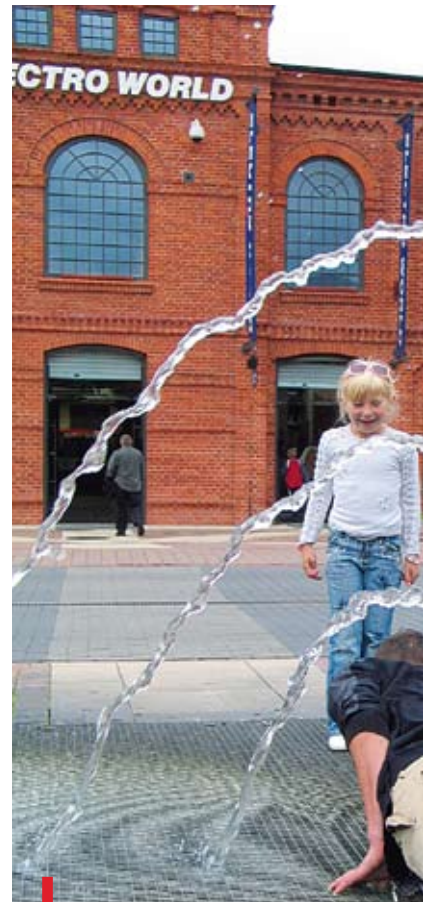
## Na wybiegu w Cannes

„Kilka tysięcy gości, w tym prezydenci polskich miast oraz kilkusetosobowa delegacja z Francji, uczestniczyła wczoraj w uroczystości otwarcia największego w Polsce centrum handlowo-rozrywkowego Manufaktura. Dziś od godziny 9 kompleks w dawnej fabryce Izraela Poznańskiego jest już otwarty dla wszystkich” – napisał „Express Ilustrowany” 17 maja 2006 r.

Tego dnia ulice wokół centrum były nieprzejezdne. Manufaktura przygotowała 3,5 tys. miejsc parkingowych, ale to i tak było za mało. Dodatkowo funkcjonariusze pojawili się na skrzyżowaniach, aby usprawnić ruch samochodowy. Sklepy przyciągały pierwszych klientów promocjami i prezentami, a wieczorem koncertem na żywo podrywały do zabawy Kayah i Sistars. Jednym słowem – szaleństwo.

Blask tamtych dni nie zmatowiał. Fakt, że kilkaset sklepów skupionych jest pod jednym dachem, przyciąga tłumy.

Nie tylko klienci, ale i specjaliści docenili urok dawnej fabryki. W 2007 roku jury międzynarodowych targów nieruchomości MIPIM w Cannes we Francji nominowało Manufakturę do nagrody



Na Rynku znajduje się wiele rozmaitych fontann – atrakcja dla dzieci i nie tylko



Wewnątrz współczesność miesza się z przeszłością



W 2008 roku niemieckie linie lotnicze Lufthansa uznały Manufakturę za jedno z sześciu najatrakcyjniejszych miejsc świata, w których można zrobić świąteczne zakupy

# Linie nie posnęły

NA SĄSIEDNIEJ STRONIE, PONIŻEJ:  
TRAM, który podwozi klientów do głównego wejścia do galerii

w kategorii najlepsze centrum handlowe. W zeszłym roku niemieckie linie lotnicze Lufthansa uznały ją za jedno z sześciu najatrakcyjniejszych miejsc świata, w których można zrobić świąteczne zakupy.

Oprócz sklepów i rozrywki, musi być jeszcze „to coś”, co uczyniło z Manufaktury lidera wśród polskich i zagranicznych galerii handlowych.

## To coś

Przestrzeń. Słowo, które ciśnie się na myśl jako pierwsze, gdy wchodzi się na teren Manufaktury. Kilka ceglanych budynków o wielkich oknach, typowych dla fabrycznych hal, otacza wewnętrzny plac, zwany Rynkiem. Dużo ławeczek, fontann i kawiarnianych ogródków. Nawet kosze na śmieci nie są zwykłe, trącą awangardą.

Na tych, którzy wysiadają z miejskiego tramwaju, czeka żółty TRAM. Tramwaj na gumowych kołach podwozi do głównych drzwi pasaży handlowego. Część klientów od kilku tygodni zatrzymuje się jednak przed wejściem. Przecierają oczy ze zdumienia. Ktoś na początku wakacji wysypał na Rynku 700 ton piasku, wyrównał i przewiesił przez środek siatkę. Nie mogła Łódź dopłynąć do plaży, to plaża dopłynęła do Łodzi. Piłka plażowa jest jedną

z wielu rozrywek, które ma do zaoferowania Manufaktura.

Ale Manufaktura to nie tylko handel i rozrywka. W budynku dawnej przedzalni działa od niedawna Teatr Mały. Mimo nazwy, aspiracje twórców są ogromne. Sala teatralna ma około 150 miejsc. W programie spektakle dla dzieci, młodzieży i dorosłych. Na stronie teatru pomysłodawcy tłumaczą: „Zebrałiśmy się w parę osób rok temu i usiedliśmy na Rynku Manufaktury. Wśród fontann zaczęliśmy marzyć, że oto widzimy sklepy, restauracje, kawiarnie, że ściana wspinaczkowa, że kręgielnia, że dyskoteka do późna w noc..., kino..., muzeum jedno, potem drugie... A gdzie teatr?”

Teatr działa od 6 czerwca. Repertuar bogaty, jak na pierwsze tygodnie grania na deskach: „Morderstwo w hotelu”, „Fiesta del Torro, czyli bycza sprawa”, „Audjencia III”... Teatr Mały nie chce być konkurencją dla łódzkich teatrów. Chce, żeby widz pomiędzy zakupami trochę wypoczął i trochę pomyślał.

## Uchwyt w kształcie psa

W grudniu 2008 r. Manufaktura została laureatką prestiżowej nagrody, przyznawanej za innowacyjną stylistykę.

Międzynarodowa Rada Centrów Handlowych doceniła nie tylko architekturę i wystrój centrum, ale również tzw. małą architekturę. Składają się na nią ławki, tablice informacyjne, plan centrum oraz oryginalne... uchwyty na psy. Pojawili się one obok sklepu zoologicznego, gdzie powstało specjalne miejsce dla czworonogów – żwirowy placik. Aha, wspomniane uchwyty mają kształt psów.

Manufaktura jest jedną z największych przestrzeni handlowych w Polsce, która skupia tak dużą liczbę sklepów (306). Istnieje tutaj 3 tys. miejsc pracy, z czego korzystają nie tylko mieszkańcy miasta, ale i całego regionu. Wokół centrum zmodernizowano 4 km dróg i posadzono 600 sztuk drzew.

Centrum budowano przez cztery lata. Niedługo, jak na takie przedsięwzięcie. Ale aż pięć lat trwało jego projektowanie, bo trzeba było pogodzić teraźniejszość z przeszłością. Udało się to na pięć z plusem.

Łodzianie wreszcie mogą się pochwalić, że mają w sercu miasta stare fabryki. Zadziwiające jest to, że mimo iż nie działają – zarabiają krocie. Czyżby duchy przeszłości nie posnęły?



Dobre, bo nasze – wakacyjny cykl „Gościa Niedzielnego”

## Bzy w tonacji As-dur

Wybrzmiewają ostatnie takty słynnego „Poloneza As-dur”. **Publiczność na placu przed dworkiem** nagradza artystę rześystymi brawami. Jakby chciała nimi zagłuszyć krople rześystego deszczu.

Niezależnie od tego, czy pada, czy świeci słońce, od początku maja do końca września w każdej niedzielę dwukrotnie z dworku dobiega muzyka Fryderyka Chopina.

### Z duchem geniusza

Mimo że w naszej diecezji nie brak interesujących okolic i licznych imprez, tak naprawdę mają one znaczenie lokalne. Bezdykusyjnie na miano magicznego miejsca, znanego na całym świecie, zasługuje Żelazowa Wola, w której znajduje się wspomniany dworek. Wprawdzie to niewielka miejscowość, ale tu urodził się największy polski kompozytor. I chociaż muzyka tzw. poważna, niestety, jest dziś w odwrocie, ustępując sztucznym gwiazdkom z uporem lansowanym w mediach, to nawet ktoś mający nikłe pojęcie

o prawdziwej sztuce z nazwiskiem Fryderyka Chopina się zetknął. Zaś miejsce jego narodzin uzyskało status świeckiego „sanktuarium” i to tłumnie odwiedzanego przez fanów Chopinowskiej twórczości dosłownie z całego świata. Tu jak u siebie w domu czują się wycieczki Japończyków, nikogo nie dziwią Anglicy, Francuzi...

Zwłaszcza w letnie niedziele przez dworek przelewają się tłumy melomanów. Wówczas to organizowane są darmowe recitale muzyki Chopina. Posłuchać można zarówno początkujących artystów, jak i wirtuozów o ugruntowanej już renomie. Po koncertach chętni mogą obejrzyć dworek Chopina. Mniej zorientowanym trzeba przypomnieć, że jego właścicielem była na początku XIX w. rodzina hrabiów Skarbków, zaś ojciec przyszłego kompozytora pracował tu jako guwerner.

### Berberysy w remoncie

Ale w Żelazowej Woli coś dla siebie znajdą nie tylko zwolennicy muzyki na najwyższym poziomie. Dworek otacza niemal siedmiohektarowy park, będący sam w sobie dziełem sztuki. Mostki nad wreszcie czystą rzeczką Utratą, płatanina ścieżek wśród bogatej roślinności, ławeczki dyskretnie ustawione w labiryncie roślinności nastrojają do romantycznych spacerów. Rośliny z całego świata, gdyż – oprócz słynnych rodzimych



Każdego koncertu słucha wielonarodowa publiczność

wierzb czy topoli – podziwiać można było amerykańskie sosny, kalifornijskie jodły, japońskie berberysy, pigwocze z Chin. Dzięki tej różnorodności o każdej porze roku park pokazywał inne oblicze, zachowując niezmiennie czar. Zdaniem wielu, najlepiej przyjeżdżać tu było w maju, gdy dziesiątki różnobarwnych bzów rozciągają niepowtarzalną woń. Wówczas to Żelazowa Wola staje się prawdziwą „mekką” turystów już nie tylko z pobliskiego Sochaczewa, ale Warszawy i dalszych okolic.

– Zawsze latem przyjeżdżaliśmy tu z mężem i wnukami co dwa, trzy tygodnie – mówi Alina Jarosy z Warszawy. – Nie znamy się na muzyce aż tak bardzo, ale mieszan-ka cudownej roślinności i sączącej

się z krzewów muzyki nadawały urok temu miejscu nieporównywalny z żadnym innym. Tutaj jest naprawdę inny świat, odmienny od tego, co mamy w Warszawie, do którego chętnie wracamy. Szkoda, że teraz to wszystko jest pozagradzane.

Rzeczywiście, dworek odizolowany jest od parku żelaznym parkanem. To dlatego, że trwa renowacja terenów zielonych. Powstają także sala koncertowa oraz kawiarnia i nowoczesny kompleks obsługi turystów. Dzięki temu już niedługo obiekt zajaśnieje nowym blaskiem. Godnym Roku Chopina, który przypadnie w 200. rocznicę urodzin kompozytora, czyli w 2010 r.

Bohdan Fudała



Na początku lipca wystąpił tu artysta młodszego pokolenia Piotr Machnik



Dworek w Żelazowej Woli to ulubione miejsce niedzielnych wycieczek